

Kuryer Poznański.

Nr. 83.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 11 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie P. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioladowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 kwietnia.

Do Mondai Vaterlandu piszą z Rzymu, że dnia 4 b. m. J. E. nasz Kardynał Prymas udał się wraz z nowomianowanymi kardynałami d'Avanzo i Franzelin do Kardynała Antonellego, celem dopełnienia zwyczajnych formalności. Z Kardynałem sekretarzem stanu udali się wspomniani Dostojnicy do sali konsystorskiej, gdzie przed wystawionym óltarzem książę Kardynał Prymas po krótkiej modlitwie odczytał rotę przysięgi, jaką wszyscy Kardynałowie składają. Po złożeniu przysięgi udali się wszyscy trzej Kardynałowie do sali tronowej w towarzystwie mistrza ceremonii msgr. Cataldi. Nasz Kardynał-Prymas pierwszy ukłękawszy ucałował nogi Jego Świątobliwości, a otrzymawszy z ręki Papieża kardynalski biret, ucałował rękę jego i odebrał odeń uściśnienie, poczem tę samą ceremonią odbywali Kardynałowie d'Avanzo i Franzelin. Po ukończeniu tej części ceremonii usiedli wszyscy trzej Kardynałowie naprzeciw Ojca św. a Kardynał-Prymas odczytał mowę, w której wielbiąc zasługi swych kolegów, oświadczył, że co się Jego dotyczy osoby, jedynie dobroci Ojca św. wyniesienie swoje do godności kardynalskiej zawdzięcza. Czcząc w ten sposób więźnia, który nie więcej nie zrobił, jak tylko swą powinność wypełnił, okazał Ojciec św. odwagę w obec tych, co jednym ciosem Biskupa i Ojca św. uderzyć chcieli. Kardynał-Prymas dziękował następnie w imieniu narodu polskiego. „... A kiedy (według Mondai) ... srożyło się najgwałtowniej w tej części Polski, która się obecnie pod panowaniem ... znajduje, a to głównie dla tego, że katolickie tradycje u nas się przechowujące i gorąca wiara narodu naszego tém większą nienawiścią budzą w nieprzyjaciółach prawdy — Wasza Świątobliwość raczył mnie, Pasterza tej trzody, wybrać, aby dać tym jaśniejszy dowód zadowolenia swego.

Zaszczyt uświęconej purpury spadł jak słodka i orzeźwiająca rosa na drogą Ojczyznę moją, tak uciśnioną i prześladowaną i zdał jęć się mówić, że teraz, kiedy wszyscy ją opuścili, kiedy wszyscy o nią zapomnieli, Bóg przynajmniej i Świątobliwość Wasza kochają ją i błogosławiają jęć.

Przyjmij tedy Ojciec św. odemnie i od moich czeigodnych kolegów me pokorne, me żywe, me głębokie dzięki. Przez usta moje dziękują także Waszj Świątobliwości za znakomity zaszczyt, jaki mi się dostał w ndziale: moja wierna i bohaterska trzoda i mój uciśniony ale zawsze zacny i szlachetny naród.

Czeigodni współbracia moi w Biskupstwie i w walce dziękują również, śmiem to powiedzieć, Waszj Świątobliwości. Tak! wszyscy przejęci jesteśmy żywą wdzięcznością dla wspaniałomyślnego Arcykapłana, co przykładem swoim i słowem swoim jest naszym nieomylnym przywódcą, jest ta jaśniejąca pochodnią, co nam przyświeca wśród ciemności tego świata. Wnosimy gorące modlitwy nasze ku niemu, aby w długie lata zachował dla Kościoła wielkiego Sternika, który jest mu zaszczytem i chlubą.

Ojciec św. chwalił następnie odwagę Więźnia ostrowskiego, gorliwość i naukę, jakiej dał dowody w czasie soboru Biskup z Calvi i Teano; wielbił pobożność i naukę skromnego Jezuitę i wyraził radość swoją z tego, że mu Pan Bóg pozwolił uczyć w osobie Kardynała Franceliniego cały najbardziej prześladowany zakon świętego Ignacego. Nakoniec udzielił Ojciec św. zgromadzonemu swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Po długiej i gorącej debacie Izba deputowanych francuzkich unieważniła przed kilku dniami wybór pana Chesnelong. Znakomity mówca katolicki pokazał się godnym samego siebie godnym sprawy przezeń bronionej: w argumentach jego była siła i jasność, w dyskusji szczerość i prostota, a w uczuciach i myślach szlachetność. Jeśli przegrał sprawę wobec większości uprzedzonej, stronnicy i nieszlachetnej — wygrał ją niechybnie wobec opinii publicznej. Nawet wśród kłeski swojej pan Chesnelong odniósł jeszcze zwycięstwo. Przeciwnicy jego pobici na polu faktów, musieli przyznać publicznie, iż jedynym powodem składającym ich do unieważnienia wyboru jest katolickie przekonanie wybranego. Pan Le Pommellec wyznał po świętnej mowie pana Chesnelong, że przytoczone przez mówcę cyfry wykazują jasno, iż w tym względzie wyboru zaczepić nie można, dla tego zażądał pana

Le Pommellec, aby Izba abstrahując od tej przyczyny unieważnienia, podanej przez biuro jako jedną z najważniejszych, uznała wybór nieważnym z innych względów a mianowicie ze względu na nacisk wywierany przez duchowieństwo i administracyę. Pan Le Pommellec przyznaje, że mówca odparł świetnie czynione sobie zarzuty; z tego powodu opuszcza on słaby i zgruchotany wymowę mówcy argument liczebny, a czepia się jeszcze słabszego zarzutu, „nacisku wywieranego przez duchowieństwo, administracyę.“ Trudno doprawdy żądać otwartszego przyznania się do stronnicy! Stronnictwo republikańskie we Francji postępuje sobie bezwzględnie — obawia się dzielnych przeciwników, jakichby znalazło w osobie pp. hr. de Mun i Chesnelonga i w sposób nie przynoszący mu zaszczytu, zamknęło te usta wymowne, które nawet w przeciwnikach budzą podziw — usta któreby kiedyś na korzyść zapoznanj sprawiedliwości i prześladowanego Kościoła mogły pobudzić serca i umysły w całym kraju — a tego właśnie nie życzy sobie p. Gambetta. Mianowicie teraz kiedy się rozpoczyna niebawem debaty nad wnioskiem pana Waddingtona, zależało republikańcom na tém, aby usunąć zdolnego i dzielnego obrońcę wolności nauczania. Niech republikanie idą dalej tą drogą, niech usuwają co najdzielniejszych z deputowanych konserwatystów. — Kiedy obradować będą nad sprawami Kościoła i szkoły panować będzie milczenie; atoli wiadomą jest rzecz, że milczenie katakomb wymowniejsze jest nad wszystkie głosy.

Oprócz pana de Chesnelong unieważniono nadto wybór pana de Bagne. Uniers pisze z tego powodu: „Dziś dwie głowy katolickie padły pod toporem republikańskiej gilotyny.“ Unieważnionym ma być nadto wybór księcia de Lucigne-Faucigny wnuka po kądzieli księcia de Berry, ojca hrabiego Chamborda, z powodu jakoby deputowany ten bez pozwolenia rządu francuzkiego służył w armii austryackiej i walczył w roku 1859 przeciw Francji.

Wiadomości o zerwaniu układów z Khedywem egipskim potwierdzają się. Ponieważ wielkie towarzystwa finansowe nie mogą się pozbyć egipskich bonów skarbowych wynoszących 600 do 700 milionów, obawiają się groźnych następstw dla stosunków finansowych Paryża. W samym Paryżu znajduje się tych papierów za 350 milionów. W sprawie tej odbyła się konferencya między bawiącym w Paryżu lordem Derby i księciem Decazes. W Kairo ogromne wzburzenie umysłów.

Przy wyborach do włoskiej Izby deputowanych wybrano ponownie ministra spraw wewnętrznych Nicotere, ministra rolnictwa Majorane, ministra sprawiedliwości Manciniego, prezes ministerstwa Depretis wybrany został w Stradelli, minister robót publicznych Zanardelli w Iseo, minister kultu Coppino w Albie, nakoniec wybrano ministra marynarki Brin. W ten sposób wszyscy ministrowie otrzymali ponownie mandat poselski. Jak donosi Diritto i Bersagliere, generał Garibaldi, przyjął wreszcie 100,000 fr. jako podarek królewski i dar narodu, dodając, że poniędmzi temi wspierać będzie projektowaną regulacyę Tybru.

Z jednej strony gazety rozpisyją się o gwałtach i mordach popełnianych przez powstańców, z drugiej urzędowe telegramy tureckie roznoszą po świecie wieść o nowem zwycięstwie wojsk rządowych w okolicy Maden. Oddział z 1500 powstańców złożony, miał zostać pobity, powstańcy mieli stracić 50 ludzi i zostawić Turkom, którzy tylko 5 zabitych i 4 rannych stracili, plac boju. Przypomina się tu ów „jeden“ kozak moskiewski.

Rektorów i dyrygentów tutejszych elementarnych szkół miejskich zawezwano, jak donosi Ostdeutsche Ztg, w myśl rozporządzenia naczelnego prezydium, odnoszącego się do języka wykładowego w czysto polskich i mieszanych szkołach elementarnych, aby zdali sprawozdanie, czy obecnie dzieci polskie klas wyższych już do tyła postąpiły w języku niemieckim, iżby im nauka religii w niemieckim języku udzielana być mogła. Rzeczona gazeta wątpi, czy da się to we wszystkich tutejszych szkołach przeprowadzić. My z naszej strony bynajmniej o tém nie wątpimy, ale natomiast stanowczo twierdzimy, że gdyby zamiar ten chcieli bądź co bądź przeprowadzić, możnaby to jedynie uczynić kosztem moralności dzieci polskich. Jeżeli bowiem nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz w swj troskli-

wości o dobro dusz wzbrowił czasu swego księżom, nauczycielom szkół gimnazyalnych udzielał religii w niemieckim języku włącznie aż do tercyi a opierał się w swym zakazie na uznanych przez cały świat pedagogiczny zasadach, że młodzież tych klas żadną miarą nie może do tyła być biegła w języku niemieckim, iżby zrozumieć mogła nieraz bardzo subtelne odcienia pojęć religijnych, to jakże można przypuszczać, aby dzieci polskie szkół elementarnych, choćby klas wyższych, mogły w ogóle zrozumieć wykład religii w niemieckim języku? Nie potrzebujemy się rozpisywać, jak ważną jest nauka religii w szkołach elementarnych, których uczniowie w przeważnej części weale wyższych nauk nie pobierają. — Nie dość, że usunięto ze szkół tych „urodzonych“ nauczycieli religii księży, jeszcze zamierzają obecnie utrudnić dzieciom uczenie się rozpisując, jak ważną jest nauka religii w szkołach elementarnych, których uczniowie w przeważnej części weale wyższych nauk nie pobierają. — Nie dość, że usunięto ze szkół tych „urodzonych“ nauczycieli religii księży, jeszcze zamierzają obecnie utrudnić dzieciom uczenie się rozpisując, jak ważną jest nauka religii w szkołach elementarnych, których uczniowie w przeważnej części weale wyższych nauk nie pobierają. — Nie dość, że usunięto ze szkół tych „urodzonych“ nauczycieli religii księży, jeszcze zamierzają obecnie utrudnić dzieciom uczenie się rozpisując, jak ważną jest nauka religii w szkołach elementarnych, których uczniowie w przeważnej części weale wyższych nauk nie pobierają.

Odpowiedzią na to pytanie było: przyczyna leży w zaniedbaniu religii po szkołach. Jako środek zaradczy postanowiono, aby duchowni ze zdwojoną pilnością i gorliwością zajęli się udzielaniem religii. Uczeń gimnazyalny, który w religii mieć będzie numer 3 zostanie przeniesiony jedną klasę niżej; mający dwa razy numer 4 będzie wydalony z gimnazjum. Nie powiemy, aby przez to zło z kurzeniem usunięciem być mogło, ale uważamy środek ten za odpowiedni, dobry i godny naśladowania. U nas zaś, jak gdyby społeczeństwu żadne nie groziło niebezpieczeństwo, jak gdyby socyalizm i zepsucie nie szerzyło się coraz bardziej, chcą wpajanie w działy zasad religijnych coraz bardziej utrudniać. Podając wiadomość tę czytelnikom naszym, zwracamy ich uwagę na ten przedmiot i wzywamy ojców rodzin, aby, jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, wcześniej odpowiednie kroki poczynić, resp. do odnośnej władzy protest zanieść zechcieli. Czyby nie warto zwołać wiec w tej sprawie?

Projekt do nowego regulaminu wyborczego.

II.

W dawniejszym regulaminie szanowano jeszcze jako tako autonomią powiatów. Paragraf siódmy rozporządza:

„Walne zebranie powiatowe wybiera większość głosów sześciu kandydatów do Izby poselskiej i tyleż do sejmury rzeszy niemieckiej.“

Do tego paragraf dwudziesty dodaje: „Ustanowienie kandydatur poselskich na okręgi wyborcze odbywa się w sposób następujący: Przewodniczący powołuje na walnym zebraniu do stołu, przy którym komitet wyborczy prowincjonalny zasiada, grupami, w jakich powiaty posłów na sejm wybierają, delegowanych z tych powiatów. Ci przedkładają komitetowi protokoły walnych zebrań wyborczych powiatowych, w których to protokołach kandydaci na posłów, przez walne zebranie powiatowe wybrani, są oznaczeni. — Przyjęcie lub odrzucenie tychże uchwała zebranie delegowanych absolutną większością głosów, trzymając się przytém kolei.“

Myśl prawodawcy jeszcze wyraźniej objaśnia paragraf dwudziesty pierwszy:

„W razie nieprzyjęcia kandydatury przychodzi pod głosowanie walnego zebrania delegowanych idący z kolei kandydat okręgu wyborczego, w razie zaś opróżnienia krzesła poselskiego następuje nowy wybór kandydatów w odnośnych powiatach.“

Widzimy więc, że delegowani mają się trzymać kolei i że tylko w razie nieprzyjęcia kandydatury przychodzi pod głosowanie walnego zebrania delegatów nowy kandydat, lecz i tu kandydat „idący z kolei.“

Dopiero w paragrafie dwudziestym czwartym znajdujemy rozporządzenie wprawdzie jasne i potrzebne, którego jednak nadużyto

w sposób niezgodny z uczciwą praktyką. Paragraf ten brzmi jak następuje:

„Walne Zebranie rozstrzyga większością głosów każdą wątpliwość ustawy, lub ustawą nie objętą ewentualności.“

Otóż nie możemy zgłębić, jakim sposobem podciągnięto pod to rozporządzenie kandydatury p. Henryka Krzyżanowskiego, ks. Wartenberga i d. Czartoryskiego, tudzież całą listę pleszańską.

Aby takim nadużyciom kres położyć, należałoby przyjąć poprawkę, o której nadmienili książę Roman Czartoryski na ostatnim wiecu powiatu krobkiego, w Gostyniu odbytym. Książę Czartoryski żądał, aby artykuł odnośny tak sformułowano:

„Delegowani wyznaczają kandydatów swoich powiatów ściśle według następstwa przepisanego w protokołach walnych zebrań powiatowych. Z kandydatów przez delegowanych w ten sposób wyznaczonych nikt usunięty być nie może, chyba że już został postawionym w innym powiecie, mającym pierwszeństwo według następstwa okręgowo wyborczych. W takim razie komitet prowincjonalny wyznacza innego kandydata przez tenże powiat postawionego, według porządku przyjętego w odnośnym protokoł walnego zebrania powiatowego.“

Na tę poprawkę godzimy się całkowicie.

Co się dotyczy liczby sześciu kandydatów, zamieszczony przez nas w numerze czwartkowym ważny list z prowincyi, poczynił nad nią bardzo słuszną uwagę, które tu raz jeszcze powtarzamy. Korespondent nasz pisze:

W jakim stosunku kausalnym stoi liczba 6 kandydatów do liczby jednego (1) posła? W żadnym stosunku! Tém samém prawem możnaby na jednego posła stawić 12, 24, 30, 36 kandydatów. Zestawienie liczby 6 kandydatów obok liczby 1 posła może tylko to sprawić, że wyborcy stanie się obojętnym, kogo wybierać będzie. Nie może być inaczej, bo to wynika z logiki nie logicznego przepisu. Przepis ten sankcjonuje z góry obojętność wyborcy względem osoby posła swego, tworzy więc koniecznie luźny stosunek między wyborcą a posłem. Wedle tego, jak u nas dotąd w wielu miejscach prowadzono agitacyą wyborczą, jest to nawet śmiesznym jeśli nie oburzającym. Ogół wyborców de facto posłów swoich nie znał, ale na zebraniu przedwyborczym musiał udawać, że ma aż sześciu kandydatów. Ta śmieszność jest wynikiem tego potwornego przepisu. Skutki praktyczne były też n. p. takie: że na zebraniach przedwyborczych uchwalano rezolucye za obronę Kościoła i jego Zwierzczenika w naszej archidiecezyi, równocześnie przedkładano listę kandydatów temu stanowczo przeciwnych. To są skutki nieuniknione, bo logiką wypływające z takich przepisów.

Korespondent nasz proponuje, żeby stawiano jednego tylko kandydata, tam gdzie ma się jednego posła obierać. Wiele za tém przemawia, jednakowoż rzecz jest w gruncie niepraktyczna, bo w razie odmowy ze strony kandydata lub postawienia tego kandydata w kilku miejscach, musiano by niekiedy po dwa, po trzy i po cztery razy zgromadzenia powiatowe zwoływać. My mniemamy, że wypadałoby dwóch a najwięcej trzech kandydatów stawiać i wtedy jeśli listy kandydatów oparte będą na rękojmich, których żąda książę Czartoryski, stanie się zadość wymaganiom zwolenników autonomii powiatowej.

Korespondent nasz dla uproszczenia organizacji wyborczej usuwa całkiem delegatów, jako koło w machinie niepotrzebne. Wedle niego prezesowie komitetów powiatowych stanowiliby walne zebranie prowincjonalne. Różnica wielka kiedy się odnosi do atrybucyi i do całości proponowanego systematu, jest zewnętrznie bardzo nieznaczna. Obojętną jest rzecz, kto przyjedzie na walne zebranie do Poznania, ale o to chodzi, czém się właściwie to walne zebranie zajmować będzie.

Książę Czartoryski wniósł w Gostyniu, aby zmianę regulaminu na lat trzy

odłożyć. Mogą za tym wnioskiem przema-
wiać udarżające powody, bo i czas bardzo
krótki do rozpatrzenia się w tej kwestyi tak
ważnej powiatom zostawiono i godzi się na-
śladować przezorność marynarzy, którzy wten-
czas kiedy wichry wieją i burza się sroży,
nie przedsięwzięją trudnych manewrów zwa-
szcza takich, co pociągają za sobą zmianę
kierunku.

W każdym razie cieszylibyśmy się, gdyby
autonomia powiatowa wyraźniej obwarowano
i choć tylko liczbę kandydatów zredukowano
wedle wymagań rozsądku i pożytku sprawy
ogólnej.

Kończąc musimy raz jeszcze nalegać,
aby się wszędzie po powiatach dopilnowano
i na delegowanych wybierano tylko takie
osoby, które dają wszelką rękojmię, że poj-
mują, o co chodzi i że wiedzą, jakie są po-
żytki autonomii powiatów. Sprawa ta jest bardzo
ważna i niegodzi się jej ani pobieżnie trak-
tować, ani zaniedbać.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z pod Mixtata, 9 kwietnia.

(Odpowiedź Posenerce i p. Sudheimer, obwod. komi-
sarzowi z Grabowa w sprawie Kottłowskiej.)

(W.) Szanowna Posenerka biada w nu-
merze 232, (który to numer dziś dopiero z łaski
Twojej, szanowny Redaktorze dostał się do rąk
moich, i dla tego też tak późna odpowiedź) na
te nieszczerliwe czasy, pełne fałszu i oszczer-
stwa, powiada, ile ona to wycierpieć musi z temi
ultramontańskimi korespondencjami, które ją
wiecej niż do sprostań zniewalają. Biedna ona!
Prawdziwież pożałowania godna. Gniewa ją ogła-
szanie o wycierpieniu nadużyć i wybrzydłych
dokonywanych na spokojnych obywatelach, bro-
niących swęj wiary świętej i narodowości, onaby
wolała, byśmy skargi i bólowe fałszywe wcale nie
wytaczali przed forum publiczne, ale raczej dzie-
kowali za ich dobrodziejstwa, jakie nam usta-
wicznie wyświadczają, chwytając też lada pozor
a ubarwivszy go epitetami, temu „szanownemu“
pismu właściwymi, występuje do walki, usiłując
wrażenie postępowania wcale nielegalnego p.
urzędników, jeżeli nie zatrzeć, to przynajmniej
osłabić.

Do skreślenia tych słów dały mi powód
wstępne słowa redakcyi Posenerki, dodane do
listu p. Sudheimera, obwod. komisarza z Gra-
bowa, protestującego „kłamstwem“ Kuryerowe
Nr. 65 w sprawie Kottłowskiej.

Otóż p. komisarz odpiarając od siebie te,
jak sam wyraźnie nazywa „offenbare Lügen und
Unwahrheiten“ na trzy rzeczy zwraca uwagę
i tak: 1) że w drodze z Grabowa do Mixtata
(a nie do Kottłowa) wstąpił do p. Dobrogoy-
skiego, 2) że obecnego w Mixtacie M. Kowal-
skiego, przewodniczącego dozoru kościelnego wziął
do protokołu, robiąc go odpowiedzialnym za ka-
żdorazowe odprawianie nabożeństwa przez „nie-
prawego“ księdza (ustnie pogroził mu 100 tal.
kary, gdyby nie dotrzymał). Protokół ten po-
pisał Kowalski (oczywiście wedle referatu p.
komisarza) bez przymusu, w obecności
świadców. Nakoniec 3) że wcale w Kottłowie
nie był, a więc też o wycierpieniu nadużyć
nie mógł; słyszał tylko później, że zjechało się
rzeczywiście kilku żandarmów — jakie zamiary
zaś mieli, tego nie wie.

To są owe kłamstwa, których się dopuści-
łem w mojej korespondencyi, a które tak wielki
gniew i oburzenie w Posener Zeitung wy-
wołały.

Odpowiadam teraz p. komisarzowi i „szano-
wnej“ Posenerce, co następuje:

Że wstąpił w drodze z Grabowa do Mixtata
a nie do Kottłowa do p. Dobrogoykiego, że po-
tém wcale w Kottłowie nie był, a więc i żandar-
mów widzieć i kluczy od kościoła Kowalskiemu
wręczyć nie mógł, to są rzeczy tak drobne i obo-
jętne w całej tej sprawie, że nie warto o nie
się sprzeczać. Ja tylko raz jeszcze zaznaczam
fakta, jakie zaszły, a te są, że dnia 17 z. m.
był p. komisarz w Drożdżynach i że 9 żandar-
mów było tego samego dnia w Kottłowie. Nie
chodziło mi w dawniejszej mojej korespondencyi
o takie drobiazgi, nie byłyby też one p. komi-
sarza tak bardzo rozgniewały, — mnie szło gło-
wnie i chodzi do dziś o to, że Kowalski przez
p. komisarza został przymuszony do podpi-
sania protokołu. Ponieważ zaś p. komisarz temu
przeciwy i doniesienie moje wyraźnie kłamstwem
nazywa, dla tego widzę się zmuszonym oświad-
czyć, że tak śmiało zaprzeczenia w urzędniku
pruskim nie przypuszczałem nigdy. Dla tego
oświadczam raz jeszcze, co Kowal-
ski przysięgą stwierdzić może, że p.
komisarz grożąc powiązaniem i wsad-
zeniem do więzienia, wymusił na wystra-
szonym Kowalskim podpisanie owego
protokołu. Zresztą nie pierwszy to czyn
tego pana, było podobnych zajść już więcej
i znane jest wszystkim jego postępowanie z ludźmi;
że wspomnę tylko zdarzenie zaszłe w Strzyżewie
przy naradach nad szkołą symultanną.....

Czekamy oświadczenia się p. komisarza, czy
pozostaje przy swém twierdzeniu — będzie mi-
czał, sam wyrok sobie napisze. Szanowną Po-

senerkę zaś proszę, by i tym razem umieściła
w łamach swoich powyższe sprostowanie.

Lipsk, 6 kwietnia.

(?) W obec żywego zajęcia się u was sprawą
szkolną posyłam wam ustęp z wychodzącej tutaj
Zeitung für das höhere Unterrichts-
wesen Deutschlands z dnia 24 z. m., w
którym pismo to rozwdzi się o obradach nad
etatem gimnazyów i szkół realnych, jako też pe-
tencyach, przedłożonych pruskiej Izbie deputowa-
nych z dnia 13 z. m. Sposób traktowania tego
przedmiotu, a mianowicie przejście nad petycjami
do porządku dziennego nasuwają pisma temu by-
najmniej nie „ultramontańskiemu“ następujące
uwagi. „Spodziewać się należy, iż takie trakto-
wanie petycji i etatu wielebionym szkół pań-
stwowych wroci przytomność i uczyni ich przy-
stępnymi dla głosów ostrzegających i dla prze-
stróg. Przed laty 30 pisał Mager. Jeżeli pań-
stwo jest absolutnym albo biurokratycznym, to
wszystkie szkoły państwowe muszą głowy mło-
dzieży tak kształcić jak tego wymaga panujący
w gabinecie albo w ministerstwie oświaty sys-
tem polityczny, religijny albo filozoficzny. Jeśli
państwo jest konstytucyjne albo republikańskie
z rządzącymi większościami — to i takim razie
rzeczyć się nie zmienia, gdyż w każdym razie
stronictwo rządzące nadużywa szkoły do swych
celów i demoralizuje ją czasami jeszcze bardziej
aniżeli absolutyzm. W obydwóch razach nie bę-
dzie uwzględniana fachowa dzielność nauczycieli
jedno ich polityczne przekonania, stósonownie do
tego jakiego są przekonania politycznego otrzy-
mują miejsca, bywają promowani, albo usuwani.
To samo można powiedzieć i o urzędnikach, szko-
łą rządzących. Skutkiem tego jest, że powoli
pozbawia się szkoły wszelkiego wpływu moralne-
go, nauczyciele bardzo łatwo mogą się stać obłu-
dnikami, a szkoły uważane tylko jako zakłady
czysto naukowe nie warte. W obydwóch razach
muszą się szkoły zadowolić tém, co po za-
spokojeniu potrzeb wszystkich gałęzi administra-
cyjnych z budżetu państwa dla nich się okroi.
Nauczyciele zaś traktowani bywają jako kop-
ciuszki pomiędzy urzędnikami państwa. Jakże
inaczej wyglądają szkoły zostające pod zarządem
obywatelskiego społeczeństwa, dla którego szkoły
są rzeczą główną i które dla szkół poświęca
wszystko co tylko jest w jego mocy; w takim
razie burze i wichry miotające społeczeństwem
politycznym przechodzą po nad głowami nauczy-
cieli. Musiałby to być naród bardzo głupi i ze-
psuty, któryby chciał walkę stronniczą przenieść
na pole szkolnictwa itd.“ W końcu swych uwag
pismo powyższe pisze jak następuje:

Liberalizm zbankrutował duchowo,
ze swego sztandaru skreślił on hasła, za
którymi dawniej gardłował: wolność sumienia,
nauka i szkoła, odłączenie Kościoła od państwa,
samorząd gmin obywatelskich itd. My nau-
czyciele mamy bardzo wiele powodów,
dla których przy przyszłych wybo-
rach powinniśmy do pogrzebienia li-
beralizmu dzielnie się przyłożyć a
przyłączyć się do stronniów nowych, które już
się tworzą. Najgorsza reakcyja nie mogłaby na-
uczycieli i szkół gorzej traktować. Dziejczy
liberalizm stał się niewolnikiem kapitału
i dla tego kwestye socyalne i kościelne przybie-
rają tak groźny charakter; od śmierci Waldecka
przestał liberalizm zupełnie pracować nad ich
rozwiązaniem ponieważ z Waldeckiem duchowy
jego kapitał zaginął. Tymczasowo chwytając
on się poły ministeryalnych surdutów
i wmawia w siebie, że jest u steru! — Tyle ad
usum waszych mówców wiecuchów w sprawie
szkolnej i liberalnych, si ki sunt, nauczycieli.

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. Jak donosi ber-
liński korespondent Dziennika Pozn. zostało
na wieczornęj piąkowej sesyi komisji obradują-
cej nad projektem do prawa o języku urzędowym
odeczytano sprawozdanie referenta tejże komisji
posła dyrektora Beiserta, które niebawem wyjdzie
z druku. Do obszerniejszój dyskusyi nie
było powodu przy odczytaniu referatu. Posłowie
polscy, zasiadający w komisji, zażądali tylko,
ażeby w sprawozdaniu było zamieszczone, że nie-
tylko przeciwko całemu projektowi ale przeciwko
każdemu głosowali paragrafowi. Z początku nie
chciała się zgodzić komisya na takie żądanie,
podnosząc, że to się sprzeciwia dotychczasowej
praktyce parlamentarnej. Kiedy jednakowoż po-
słowie polscy nie chcieli odstąpić od swego ża-
dania a nawet oświadczyli, że opuszczają sałę po-
siedzeń komisyjnych, postanowiono przychylić się
do ich żądania. — W kilka dni po feryach roz-
począć się mają obrady w Izbie panów nad pro-
jektem do prawa o języku urzędowym. Nie wątpi-
my, że wszyscy posłowie polscy bez wyjątku
pospieszą na te rozprawy.

Nad wewnętrznym położeniem poli-
tycznym niemieckiego cesarstwa, rozwdzi się
w jednym z ostatnich swych numerów Pe-
szeński Lloyd i wydaje o nióm sąd, który
i nawet Voss. Ztg. uznaje za dość trafny. Organ
pierwszorządny Węgier pisze jak następuje:

Naprzeciw partyi socyalistycznej, która
coraz zuchwalej głowę podnosi w Niemczech, stoi
inna partya, która dla odróżnienia od rewolucyj-
nych socyalistów nazywają rządowymi socyalistami.
Są one właściwie tylko dwie zewnętrzne formy, objawy
jednej i

te samej idei. Jedni chcą wszystkiego przez państwo!
drudzy konfiskują wszystko dla państwa. Co mają oby-
dwie wspólne, to pogardę wolności, nienuzanowanie in-
dywiduów i ich działalności. Pomiędzy temi dwiema par-
tyami stoi liberalizm, który w Niemczech nigdy wielkiej
nie pozyskał sławy, a dzisiaj mniejszej zażywa powagi ani-
żeli kiedykolwiek. Panujący kierunek, do którego się cała
masa uczonych przyłącza, ogłasza państwo jako najwyższy
cel i największy rozum i występuje w obronę prawa, które
sobie rości państwo do zagrabiania wszystkiego z wolności
i dóbr obywateli co dla siebie uważa za dobre i konieczne.
Pod tym tytułem zreformowano w Niemczech przez lat
pięć, wśród najwyższego bezpieczeństwa i ustawicznej po-
myślności, całe prawodawstwo ku wielkiej szkodzie poje-
dynych obywateli, i państw, i jasnym jest, że jeśli nauka
o państwie, mającym cel samo w sobie, aż do ostatnich
konekwencyj doprowadzoną będzie, nie będzie żadnego
środka, chociażby najbardziej sprzeciwiającego się prawom
rozumu ludzkiego i wiecznej sprawiedliwości, którego
z tego tytułu obronić nie można.

Centralny komitet wyborczy partyi postę-
pów, postanowił na poufnym zebraniu w zeszłym
tygodniu, wydawać w czasie peryodu wyborczego
co tydzień litografowaną korespondencyą. Narady
zaś nad tém, czy partya ma się połączyć do
wspólnej akcyi przy wyborach z narodowo-liberal-
nami, odbędą się później.

Jan Ronge, zapomniany heretyczek, wy-
stępuje dzisiaj znowu na widowni, zardrosny pe-
wnie o sławę, jaką się szczyli starokatolicyzm.
Pfalz. Bote pisze z powodu niedawnego wystą-
pienia tej zblakłej wielkości z jakąś publiczną
prelekcyą w Heidelbergu, co następuje:

Widzieliśmy tego człowieka po raz pierwszy i osta-
tni w roku 1845. W tym czasie tak zmiała z całą swą
reformacyą, że dzisiaj stanowi ruinę, na którą nikt nie
zważa. A jakież to łubung wyprawiono wówczas z tym
kapłanem odstępcą! Wielki mąż stanu odbiera dzisiaj
taką część, jaka bodaj któremu śmiertelnikowi przypadła
w udziale; a jednak jeszcze mu koni z powozu nie wy-
przęgano, ani na ramionach nie noszono jak Jana Ronge,
którego portrety na tabakierkach, główkach od fajek, bro-
szkach i gazetach malowano, którego prowadzono w try-
umfie od miasta do miasta jako wielkiego reformatora
19 wieku.

Trzeba było patrzeć własnymi oczyma na te wszy-
stkie blaźnięstwa, aby im uwierzyć. „Teraz się skończyło
z księżmi“, „ostatnia godzina dla nich wybiła“, krzyzał
motłoch podczas wszelkiego rodzaju zbiegowisk a dla „Jana
podobnego do anioła“ było nie jedno serduško kobiety,
rozmarzonej światłem postępu. Gdyby przynajmniej bo-
hater mógł się być zaraz ożenić! Lecz tak szybko nie
dało się to wykonać; chciano przecież tylko utworzyć nie-
miecki katolicki Kościół narodowy i dla tego od razu nie
było można reformować za wiele. Niemieccy kato-
licy postawili w początku ten sam program, co dzisiejsi
starokatolicy. Nadto jest to faktem historycznym, że
starokatolicyzm pod względem rozmiarów i wewnętrznej
siły wcale nie dorósł rongeizmowi albo nie-
mieckiemu katolicyzmowi. Wiadomo bowiem,
że wówczas w tym ruchu religijnym brał żywy udział lud,
tysiące biegły za Apostołem nowym, chociaż nie wszy-
stkie z własnego popędu i przekonania. W niektórych
miejscach znajdowała reformacya oddźwięk pomiędzy ży-
dami i protestantami. A dzisiaj? Znikła wspaniałość
wszelka, uwielbiany wówczas Jan Ronge z najpotężniejszym
swym zwolennikiem Karolem Scholl przepadł w otchłani
zapomnienia, a nawet własnego dziecka, religii nowęj
przez siebie utworzonęj się wyparł, gdyż należał dzisiaj do
gminy wolno religijnej, a z gmin niemiecko-katolickich,
które z trudem udało się w czasie swoim stworzyć, pozos-
tały tylko drobne szczytki: księża zaś i Kościół św. kato-
licki znajdują się u góry i daleko im, bardzo daleko do
ostatniej godziny, a kiedy znowu lat 30 przemienie a może
nawet prędzej jeszcze, oglądać będą z pewnością staroka-
tolicyzm w grobie.

Posłowie Lasker i Windthorst (Bielefeld)
zajmowali się ułożeniem wniosków, zmierzających
do prawnego uregulowania więziennej in-
strukcyi. Za podstawę wzięli regulamin, wy-
dany przed niedawnym czasem przez ministrów
spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Po fe-
ryach wielkanocnych mają być odnośnie wnioski
przedłożone obydwoj frakcyom liberalnym. Ce-
lem ich jest usunąć wszystkie nieregularności,
jakie dotychczas zachodziły w porządku przepisa-
nym dla więzień i ograniczyć zbyt rozległą wła-
dzę organów nadzorczych, jaką obecnie dzierżą.
Zwłaszcza uznano za konieczne potrzebny regu-
lamin osobny dla politycznych więźniów, którzyby
dawali rękojmią obchodzenia się z podobnymi
więźniami więcej po ludzku jak dotąd. Wnioski
te mają jeszcze na obecnej sessyi przyjść pod
obradę.

Wikaryusz w Wielkim Strzelcu na
Szlązku, Schink i dr. Gierich, których działalność
duchowna w skutek niekanonicznego objęcia pro-
bostwa przez p. Mücke, dzisiaj tylko w tajemnicy
ukrywać się musi, zostali skazani przez sąd za
różne posługi duchowne, niesione parafianom
prywatnie, na 150 marek albo 30 dni więzienia.

Liczba wakujących w tej chwili probostw na
Szlązku, wynosi 39, z których 4 są patronatu
rządowego, 24 prywatnego, a 10 kolacyi bi-
skupiej.

Biskup paderborski po złożeniu wizyty
Kardynałowi Dechamps w Mechlinie, wyjechał
teraz wprost do Londynu jak donosi Agenc.
Americ.

W piątek zeszły wydawał ks. kanclerz par-
lamentarny obiad, na który otrzymali głównie
zaprosiny posłowie z obwodu renowacyjnego Koźliń-
skiego. Ks. Bismark był zdrow i w dobrym
humorze. Na obiedzie były obecne także jego
żona i córka. Nazajutrz miał kanclerz na obie-
dzie u siebie członków komisji cholerycznej, ze-
branych na narady w Berlinie.

Poseł Lasker zachorował na nowo tak
w skutek wyteżenia zbyt ciężkiego w pracach komi-
sji, jako też w skutek długich dyskusyi rozstra-
jących nerwy w Izbie. Opuścza dla tego Ber-
lin i jedzie leczyć się do Fryburga (Bryzgowia)
u swego brata.

Słynny berliński profesor dr. Traube umarł
dzisiaj.

Nat. Ztg. dowiaduje się z Paryża, że na
aukcyi galerii obrazów, należącej do zmarłego
prezydenta Izby, Schneider, zakupiono najszlachet-
szy obraz z całego zbioru, przedstawiający wne-
trze holenderskiego domu i przypisywany artyście

Pieter de Hooghe, dla muzeum berlińskiego za
135,000 fr.

Izbie poselskiej pruskiej przedłożono nowy
projekt do prawa, dotyczący zniesienia niektórych
podatków kościelnych i danin na cele szkolne,
komunalne i dla ubogich.

Urzędowi korespondencyi piszą, że ks. Bis-
marek nie wyjedzie zaraz po świętach wielkano-
cnych z Berlina na kuracyę, ale ponieważ stan
jego zdrowia w tej chwili dość jest pomyślny, za-
bawi jeszcze ze trzy tygodnie po feryach wiel-
kanocnych sejm w Berlinie, aby przy ważniej-
szych sprawach wziąć udział w debatach.

Ministerstwo bawarskie, pomimo, że mocno
było strofowane w Izbie za postępowanie ze sto-
warzyszniemi katolickimi, nakazało znow zam-
knąć dwa katolickie towarzystwa ludowe w Wyr-
burgu i Kitzingen z powodu rezolucyi, w której
wyrażono, że system rządowy w Bawaryi szczy
demokratyzacyą tak pod względem religijnym, jak
i patryotycznym. Odbyły się także rewizye do-
mowe u zarządów tychże stowarzyszeń, celem po-
chwycenia rękopisów tychże rezolucyi. Ambasador
turecki w Berlinie Aristarchi Bey, który przez
20 lat reprezentował rząd turecki przy dworze
berlińskim, został obecnie odwołany, a jego na-
stępca mianowany Edhem basza, dawny minister
robót publicznych. — Kölnische Zeitung
twierdzi, że ta zmiana uważana jest w kołach
politycznych, wśród dzisiejszych kłopotów ture-
ckich, za wielki błąd rządu tureckiego. Kto tyle
lat w najtrudniejszych okolicznościach umiał tak
dobrze bronić interesów tureckich, byłby dzisiaj
na tém stanowisku z tyloletniem doświadczeniem
i zręcznością jedynie przydatnym. Dla jego na-
stępcy dyplomacya jest polem zupełnie nowem.
Rząd turecki chciał korzystać ze znajomości stó-
sunków europejskich Aristarchi'ego Beja, dla
tego powołał go na członka rady państwa, tym-
czasem dyplomata ten, który jest ożeniony
z córką zmarłego ministra wojny generała v. Bo-
nin, nie myśli wracać do Turcyi.

Królowa angielska Wiktorya wyjechała dzi-
siaisj z Baden Baden do Koburga.

Przybycia do Berlina cesarza rosyjskiego
spodziewają się w kołach dworskich na pewno
9 maja.

FRANCYA.

* Paryż, 9 kwietnia. Do Magdebur-
ger Ztg. piszą z Paryża pod dniem 4 b. m.,
że pomiędzy licznymi wotami, jakie zdołali scygnąć
kościół Notre-Dame des Victoires, umieszczono
niedawno nowe wotum z napisem czerwonymi
głoskami wyritym:

(8102) Weihgeschenk
dargebracht von Mitgliedern deutscher Herz-Mariae-Vereine
welche zum Hl. unbefleckten Herz Mariae flehen
um Wiedervereinigung ihres Vaterlandes im Glauben.
Septbr. 1875.
Dulce cor Mariae — salva nos
Ora pro populo
Interveni pro clero
Germaniae.

To znaczy:

Wotum
ofiarowane przez członków niemieckich stowarz. Serca Maryi
które za przyczyną Niepokal. Serca Maryi błagają Boga
o połączenie we wierze Ojczyzny swojęj.
Wrzesień 1875.
Słodkie Serce Maryi — zbaw nas
Módl się za lud
Przyczyniaj się za duchowieństwo
Niemiec.

Jest to tablica z białego marmuru, umiesz-
czona po prawej stronie ołtarza św. Augustyna
tuż obok szlif francuskiego oficera umieszczonych
za szkłem, naprzeciw wielkiemu ołtarzowi. Na
jednym z najpiękniejszych i najkosztowniejszych
z złotych serc, zdobionych ołtarz, umieszczono
dalej napis: „Najszlachetse serce Maryi — módl
się za Niemcy.“ Wotum to umieszczone już zo-
stało we wrześniu r. z. kiedy katolicy niemieccy,
pielgrzymujący do Lourdes, przejeżdżali przez
Paryż; tablica marmurowa, niewygotowana na
czas, dopiero przed niedawnym czasem wmurowa-
ną została. Świątynia Notre Dame des Vi-
ctoires jest nader wspaniale ozdobioną a od rana
aż do późnej nocy przed ołtarzem Niepokalanęj
Dziewicy płonie morze świateł. Arcybactwo ku
czci Serca Najśw. Panny założone zostało przez
ks. Desgenettes i licznymi przez Kościół obda-
rzone łaskami.

Na przedwczorajszym posiedzeniu komisji
Izby deputowanych odrzucono 9 głosami przeciw
2 najprzód powszechną potem częściową amne-
stęją i postanowiono zalecić w sprawozdaniu łago-
dność w ulaskawianiu pojedynczych osób. Co się
tyczy zaniechania śledztwa sądowego w procesach
tych komunistów, którzy jeszcze skazani
nie zostali, zamierza się komisya wprzódy poro-
zumić z rządem względem nowego artykułu,
który ma być w prawo wsunięty.

Pascal Pietri, znany bonapartysta, były oficer
i jeden z najgorliwszych agentów kamietn, de
comptalibité, został przez sąd karny w Bonneville
za nadużycie zaufania, za oszczerstwo i za fał-
szerstwo skazany na pięć lat więzienia. — Komisya,
zajmująca się zbadaniem wyboru hr. hr. de Mun,
przesłuchała wczoraj ks. biskupa z Vannes i mi-
nistra spraw wewnętrznych. — Dnia 24 kwietnia
rozpocznie się w Algierze po raz pierwszy branka
na sposób francuski. Wszyscy tam zamieszkałi
Francuzi, krajowcy Żydzi i Arabi powołani zostaną
w szeregi. — Generał Pourcet w Bajonnie otrzy-
mał od rządu hiszpańskiego tytuł hrabiego. —
Lord Derby miał wczoraj konferencyę z księciem
Decazes. — Półrządowy Moniteur wyraża
zadowolenie z tego, iż wszystkie państwa przy-
jęły wiadomość o zamierzonej przez rząd francuski

międzynarodowej wystawie w Paryżu w r. 1878 z wielką przychylnością, co wedle niego ma być dowodem, iż Europa weszła znowu na tory normalnego materyalnego postępu; wystawa będzie symbolem polityki pokoju, a *Moniteur* cieszy się, że zabiegi francuskiej dyplomacji należyte za granicą zyskują uznanie. — Biura Izby deputowanych obrała wczoraj komisją dla prawa gminnego, wszyscy członkowie nowo wybrani oświadczyli się za bezwzględnie przywróceniem prawa z r. 1871. — *Moniteur* atoli donosi, że rząd na to się nie zgodzi. — Senat odroczył się od 12 b. m. do 9 maja. — Izba deputowanych unieważniła wybór deputowanego Fairé w dep. Menu i Ligier, ponieważ nie wszyscy wyborcy byli zapisani w listach.

BRAZYLIA.

* Rio de Janeiro, 1 kwietnia. Nie mały duchowieństwu brazylijskiemu przynosi zaszczyt ta okoliczność, że podczas zaciętej walki kulturowej drobna tylko liczba księży przeniknęła się sztandarowi kościelnemu, choć głośno polaski świata, zaszczyty wszelkiego rodzaju i złoto łoża masonskiej było nagrodą odstępców. Pomiedzy tymi znajdował się kanonik Rocha z Pará, administrator tamtejszego kościoła św. Anny, który w liście otwartym pochwałal wolnomularską politykę kościelną, a kiedy go administrator dycecyji Medeiros wezwał do złożenia urzędu, odwołał się do władzy państwa i schizmą zagroził; w Pernambuco ksiądz Pinto de Campos powziął zamiar utworzenia narodowego kościoła brazylijskiego. Teraz po porozumieniu się z rządem z Kościołem poznali obaj kapłani, iż ich „przyjazne dla państwa usposobienie“ nie może już służyć do pokrycia odszczepieńczych dążeń. Po usunięciu ministerstwa Rio Branco, starał się jeszcze ksiądz Rocha uzyskać względy cesarza, otrzymał jednakże odpowiedź, że najlepiej postąpi, jeśli się z Biskupem swoim pogodzi. Owocem tej wskazówki jest następujący dokument:

Oświadczenie.

Kończąc dzisiaj rekolekcje, które mi Jego Biskupia Mość Dom Antonio de Macedo Costo w odosobnieniu odbyć zalecił, czuję się spowodowanym do oświadczenia, iż mam silną wolę pozostać na przyszłość zawsze i wszędzie, aż do ostatniego tchnienia żywota w jedności i łączności z moim Arcybiskupem, z świętą Apostolską Stolicą i rzymsko-katolickim apostolskim Kościołem, do którego mam szczęście należeć.

Opłakując i potępiam smutny obłęd, w który popadłem, odważwszy się odmówić winnego posłuszeństwa memu prawowitemu Arcybiskupowi i ustanowionemu przezeń Zastępcy.

Przed Bogiem i ludźmi żałuję za wywołane nieposłuszeństwem moim odszczepieństwo i za zgorzienie, które przez to dałem.

Oświadczenie to składam dobrowolnie, z sercem do Boga wzniesionem i z zupełnym spokojem sumienia.

Para, 1 lutego 1876.

Oświadczenie to wywołało wszędzie ogólnozadolenie, a Biskup w Para zniósł wszystkie kościelne kary, nałożone na ekskomunikowanego kanonika, przywrócił go do dawniejszych urzędów i godności. Również i ksiądz Pinto de Campos stara się usilnie o naprawienie złego. Niedawno wysłał Ojcu św. egzemplarz swego najnowszego dzieła „Kościoł a Państwo, Katolik a Obywatel“, wraz z listem w którym wyraża część swą i uwielbienie dla św. Stolicy i bezwzględne posłuszeństwo dla nieomylnego Namieśnika Chrystusowego. Ojciec św. bardzo łaskawie i prawdziwie po Ojcowsku odpisał wracającemu na łono Kościoła kapłanowi.

Z ukończeniem konfliktu kościelnego podjęto przerwaną głównie przez powstania ludowe czynność misyjną między szczepami indyjskimi; misye te pod względem kolonizacji i oświaty niezmiernie mają znaczenie. Światne rezultaty osiąga na tym polu obecnie misjonarz Theodoro, który dotarł aż do wyższej części rzeki Rio Preto (w prowincji Mato Grosso), nawrócił do chrześcijaństwa zamieszkałe tamże szczepy Jauasów i Urupa Maracansów i założył kilka stacji misyjnych. Z Ceary donoszą niestety o śmierci misjonarza księdza Ihiapina. S. p. ksiądz Ihiapina, rodem Indyanin, słuchał prawa, był przez pewien czas adwokatem, atoli czując się powołanym do stanu duchownego, porzucił zawód prawniczy, został księdzem i z niesłychanym powodzeniem działał jako misjonarz między swymi rodakami. Ci co go bliżej znali powiadają, że wymowa tego nadzwyczaj uzdolnionego Indyanina była porwająca a wpływ jego na szczepy, mieszkające w dziewczyczych lasach, nieograniczony. Przeszłe ministerstwo wolnomularskie obawiało się Ihiapiny i niejednokrotnie wysyłało za nim listy gończe i rozkazy aresztowania, atoli zawsze bezskutecznie. Teraz dzielny misjonarz uległ ogromnym trudom i pracom, jakie ponosił, a misya brazylijska poniosła przez to cios dotkliwy.

Do pocieszających wieści jakie nas z południowej Ameryki dochodzą, i tę zaliczyć należy, że w Rzeczypospolitej Ecuador objął ster rządu godny sławnego Garcia Moreno następcę. Pismo prezydenta, Antonio Borrero, wystósowane do Ojca św. nie pozwala o tym by najmniej wątpić.

AMERYKA.

W sprawie reformy zarządu i wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych piszą

z Waszyngtonu do brukselskiego Norda: „Kampania teraźniejsza stronnictwa demokratycznego przeciw skażeniu administracji federalnej i gorąca, niespokojna ciekawość z jaką publiczność chwytła w tym wieści przedmiocie, zdają się wskazywać, że tym razem rozpoczyna się w Unii północno-amerykańskiej ruch reformowy poważniejszy i trwalszy od próbowanego przed 4 laty. Jednak przypomniałszy sobie antecedeny tego właśnie stronnictwa, które dziś występuje jako szermierz moralności publicznej, możnaby jeszcze powątpiewać o społecznym odrodzeniu Jankeów.

Wiedzą o tym wszyscy, że już w roku 1872 rządu generała Granta sława wielkiej prawości się nie cieszyły, i że jednym z głównych argumentów przeciw powtórnemu jego obiorowi na prezydenta był właśnie ten, iż niepodobienstwem jest zreformować służbę publiczną, dopóki ta zostaje pod gorszącymi wpływami koteryi Białego Domu (gmach prezydentury.) Nawet i republikanie nie mogli tego nie wiedzieć i nie uznawać, że rozmaite praktyki przyjaćiół generała Granta narazają przyszłość ich stronnictwa; wynikło więc powstanie, jak się zdawało ogólne i szczerze, narodowego sumienia przeciwko systemowi, przez panujące stronnictwo utrzymywanemu. Pomimo to został generał Grant powtórnice prezydentem obrany, a wielka reformacyjna wrzawa ucichła od razu, jakby za czarodziejskim skinieniem. Professonicy polityczni tryumfowali na wszystkich punktach; i oto kraj zbiera dziś ich owoce: nadużycia z roku 1872 do tak potwornych doszły rozmiarów, że ich widok zaczyna przerażać najgorętszych nawet stronników instytucji republikańskich.

Ze wszech stron rozlegają się wołania: trzeba raz skończyć z malwersacjami rządowymi; a jedynym środkiem wykorzenia nadużyć, plamiących wszystkie wydziały służby publicznej jest obiór takiego prezydenta, któryby w najmniejszej nie zostawał solidarności, nie tylko bezpośredniej, lecz ani pośredniej nawet, ze szpetnościami, które dziś uwagę publiczną na siebie zwracają.

Nie świetne jest zaiste położenie, do którego doprowadziły nas rzady generała Granta. Nie dziwią nas też napotykanie po dziennikach nawet takich, co nie mogą być o pesymizm osądzanymi, takie naprzykład desperackie oświadczenia, że jakabądź zmiana lepszą byłaby od dalszego istnienia rządu, którego wszyscy członkowie przedź czy później kryminalnie być ścigani i na ławach oskarżonych zasiąść muszą. Czy w wydziale wojny, czy marynarki, czy poczty, — wszędzie objawy moralnego rozkładu i kongres na nie już innego nie ma czasu, prócz wyznaczania komisji śledczych jedną po drugiej z przyczyny brudnych faktów, raz wraz do wiadomości jego dochodzących.

Otóż pragnęlibyśmy szczerze dowiedzieć się o tym, czy agitacja obecna przeciw tym brudom urzędniczym jest czemś więcej niż manewrem stronnicyjczy taktyki; ale nie mamy jeszcze w tej materii wystarczających informacji. Oburzenie publiczności jest niewątpliwie szczerze; tego jednak wcale być nie można pewnym, czy reprezentacja narodowa, t. j. czy sam kongres zdoła dać całkowite i zupełne opinii publicznej zadośćuczynienie. Wykrycia, jakimi zagrożony jest już i prezydent, mogą naturalnie doprowadzić do rozbicia wszystkich tej armii urzędników, którzy mu tak doskonale służyli w ostatniej kampanii wyborczej i jeszcze służyły gotowi; ale pytanie zachodzi, czy urzędnicy zamianowani przez nowego prezydenta, chociażby z przeciwniej demokratycznej partii, będą od tamtych uczciwsi i bezinteresowniej służbie publicznej oddani? Z zachowania się demokratów w kongresie, i z ich gospodarowania w tych Stanach i municypalnościach, gdzie większość mają, nie można jeszcze pewności takiej powziąć.

Daily News otrzymały telegram z Nowego Jorku, donoszący o niebezpiecznym stanie zdrowia prezydenta Granta. Posądziby można prezydenta, że chorobą swoją zamierza osłonić brata swego wmięsanego w proces karny, a w ostatecznym razie ustąpić dobrowolnie z urzędu, podając za powód chorobę. Wtedy urząd jego przypadłby wiceprezydentowi Henrykowi Wilson, który urzędowałby do 3 marca 1877 r.

TELEGRAMY.

Wersal, 10 kwietnia. Senat odroczył swe posiedzenie po udzieleniu przyzwolenia na kredyt 1,750,000 franków, aż do 10 maja. — Izba deputowanych unieważniła wybór Rouhera w Ajaccio. Wybór jego dla Riom już dawniej uznano za ważny.

Paryż, 10 kwietnia. Według *Messenger de Paris* do obrad ks. Decazes z lordem Derby, powołano dwóch członków francuskiego syndykatu dla spraw egipskich, aby zbadać ich plany i zapatrywania. Lord Derby, przósł o piśmienny projekt, który mu dziś wręczono.

Bukareszt, 10 kwietnia. Ministerstwo poniosło klęskę powtórna przy wyborach do senatu w drugim kolegium wyborczym. Ustąpienie ministerstwa po otworzeniu Izby nie podlega żadnej wątpliwości.

Rzym, 10 kwietnia. Stolica św. otrzymała z Madrytu sprawozdanie Nuncjusza, według którego Hiszpania nie przeciw się przywrócenia konkordatu z roku 1871, jeżeli Stolica św. nie podniesie bezwarunkowego protestu przeciw artykułowi o wolności wyznań. — *Diritto* zaprzecza jakoby rząd konferował z Rotschildem o przedłożenie konwencji bazylijskiej.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Prowizorycznych nauczycieli przy seminarium nauczycielskim w Tucholi panów Jabłońskiego i Zyndrowskiego potwierdzono jako stałych nauczycieli przy rzezonym zakładzie.

* **Z Bydgoszczy** otrzymujemy wiadomość, że na Walnem Zebraniu Kasy Pożyczkowej uchwalono odpisanie 50% od udziałów na pokrycie strat, jakie Spółka poniosła. Urzędowe sprawozdanie z tego posiedzenia umieścimy później.

* **Otworzyliśmy przed niedawnym czasem** nową składkę na zacnego a ciężko doświadczonego Górnoszlazaka pana Juliusza Ligonia. Długo trwające bezrobocie i inne klęski wtrąciły w niedostatek rodzinę p. Ligonia. Wobec zbliżających się świąt Wielkanocnych udajemy się do osób miłośnych z prośbą, aby pospieszyły datkami swemi na pomoc rodzinie ze wszech miar na współzucie zasługującej. Dotychczas zebraliśmy grzywn 20. Książd K. grzywn 6, Ks. K. grzywn 4. Razem grzywn 30, któreśmy dziś odesłali panu Ligoniowi.

* **Na dotkniętych powodzią** mieszkających miasta Poznania zebraliśmy dotychczas 4,790 grzywn 43 fen. i 25 zlr., z których 4,200 wręczyliśmy księdzu kanonikowi Maryańskiemu.

* **Na kapłanów zasłanych w głąb Rosyi** zebraliśmy grzywn 53; od A. Z. A. grzywn 60, razem 113 grzywn.

* **Na otwartą** przez nas składkę na ubogich miasta Poznania, wpłynęło ogółem 91 grzywn 75 fen., z których resztę w ilości 10 grzywn przesłaliśmy Wielobnym Siostrm Miłosierdzia.

* **Na stypendjum** s. p. Karola Libelta nadesłano do Redakcyi naszego pisma grzywn 18, któreśmy wręczyli skarbnikowi p. A. Krzyżanowskiemu. Na rzecz skarbnika A. Krzyżanowskiego, wpłynęło od biblioteki polskiej w Jassach w Rumunii marek 16.

* **Na tablicę pamiątkową** dla s. p. księdza kanonika Wojciechowskiego wpłynęło na ręce nasze 33 grzywny, któreśmy odesłali na ręce księdza Andrzejewicza.

* **Na pogorzelnoc odolonych** zebraliśmy dotychczas grzywn 77 fen. 74 Ks. K. 3 grzywny, razem 80 grzywn 74. Któreśmy dzisiaj wystali na miejsce przeznaczenia. Pośrednictwo dalsze chętnie ofiarujemy.

* **W lokalach redakcyjnych** *Dziennika* Poznańskiego odbyła policja zeszedł soboty o godz. 6 wieczorem rewizya; szukano odbitek znanej petycji w sprawie języka urzędowego. Chodzi o to, że na odbitkach drukowanych rzeczonych petycji nie było podane ani miejsce druku, ani firmy drukarskiej, która je od drukowała.

* **Na słupach** przeznaczonych do przyklepania plakatów publicznych, pojawiły się w dniu 9 b. m. po raz pierwszy doniesienia publiczne, przeważnie teatralne.

* **S. p. Berger**, fundator tutejszej szkoły realnej zapisał był, jak to wiadomo testamentem 150,000 marek jako legat dla starych i niezdolnych do pracy mieszkańców miasta Poznania. Według woli testatora miał być dla nich urządzony osobny zakład, gdzieby znajdowali przytułek na stare lata. Dar ten i zapis uzyskał obecnie Najwyższe potwierdzenie wraz z statutem, według którego urządzonym być ma rzezonny zakład.

* **Na kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej** na całej linii została przywrócona, jak zapewniają, komunikacja, urzędowego doniesienia dotąd nie ma.

* **Minister spraw medycznych** wydał rozporządzenie tycezące się świń, mających węgry. Wedle tego rozporządzenia można używać bezwarunkowo tuszeczki świń zarzonych węgrymi, chude mięso trzeba pokrajać pod dozorem policji, ugotować i tylko w taki sposób w domowym gospodarstwie użyć lub sprzedać. Mydło, klej można wyrabiać, tak samo można użyć skóry i szczeciny. Skoro jednak świnię bardzo są zarzone węgrymi, należy całe zwierzę zagrzebać.

* **Urzędnik policji** w czasie służby jest według wyroku najwyższego trybunału upoważniony do natychmiastowego aresztowania obrażającej go osoby, chociażby osoba ta urzędnikowi była osobicie znana.

* **Pruski minister rolnictwa**awiadomił stowarzyszenia centralne różnicze prowincyi pruskiej, że w prowincyi tej ma być urządzona corocznie wystawa bydła tuczego, a fundusze na premie w ilości 5000 marek wyznaczone będą na każdą wystawę w etacie. Wystawa ma się odbywać na przemian w Królewcu i Gdańsku.

* **Z poręki** niemieckiego towarzystwa oświaty ludowej objędział w ostatnich dniach północne powiaty W. Księstwa niejaki dr. Keller. Odczyty jego w Skwieczynie, Pile i Nakle dotyczyły głównie kwestyi ekonomicznej, oraz wychowania i zwiędzane były skwapliwie przez ludność niemiecką. — Warto by pomyśleć i naszym towarzystwom „oświaty ludowej“, by rozpocząć działanie nie tylko słowem pisanem, ale i żywym.

* **W Wschowie** na odbytem w dniu 7 b. m. posiedzeniu reprezentantów miejskich rozprawiano nad mającą się tamże założyć średnią szkołą różniczą. Dyrektor ekonomii krajowej p. Lehmann przedłożył zebranyemu przesłane przez dyrektora średniej szkoły różniczej malborskiej pismo wraz z etatem. Burmistrz p. Maschke udzielił wiadomości, że wkrótce przybędzie radca ministerjalny z Berlina, by odbyć konferencyę w tym celu z władzami miejskimi i powziąć dla obu stron korzystną uchwałę. — Z powodu bliskiej organizacyi sądownictwa odroczone budowę wschowskiego nowego więzienia, która miała się rozpocząć na wiosnę.

* **Pan dr. Sieniawski**, nauczyciel etatowy przy gimnazjum srenskim został, jak donoszą do *Dzienn. Pozn.* przeniesiony „w interesie służby“ do Dysseldorfu, a więc z tego samego powodu, co jego poprzednicy pp. Szenic Szempiński i dr. Englich, Niemiec, mający żonę Polkę.

* **Komunikacya** na kanale bydgoskim z powodu naprawy 2 i 4 bramy słuzowej i opuszczenia wody musiano chwilowo zawiesić.

* **W Lesznie**, w dniu 7 bm. odbyła się uroczystość, na której żegnano dotychczasowego dyrektora tutejszego gimnazjum, p. Zieglera, który opuszcza swą posadę. Uroczystość publicznego zwolnienia z urzędu tego weterana podagóweg i zasłużonego dyrektora, którego imię znanem jest także wielu wychowancóm leszczeńskiego zakładu, miała miejsce z powodu obecnej reperacyi auli gimnazjalnej na sali bndnyku gimnastycznego. Uroczystości przewodniczył radca szkolny p. Polte. W imieniu kolegium zęgnął p. Zieglera najstarszy nauczyciel zakładu, profesor Karwowski. Następnie wręczył pan Polte szanownemu dyrektorowi dimissoriale królewskie i pismo prowincjonalnego kolegium szkolnego, w którym toż przyznaje liczne zasługi, jakie położył podczas długoletniej służby w zakładzie. W końcu wręczył dyr. Ziegler po raz ostatni świadectwa dojrzałości abiturjentom, żęgnając wśród wzruszenia ucznióm i kolegóm. Także ze strony publiczności i ucznióm urzędowo dlań liczne i świetne owoce, a wieczorem przed oknami domu jego odbył się wspaniały pochód z pochodniami. — Z początkiem roku szkolnego z dniem 23 b. m. obejmuje posadę dyrektora zakładu dr. Eckart z Brodnicy w Prusach

Zachodnich. Do gimnazjum uczęszczało w półroczu ziomowem 350 ucznióm. Egzamin dojrzałości złożyło na św. Michał r. z. 10, a obecnie na Wielkanoc 14 ucznióm wyższej prymy.

* **W dniu 14 grudnia** r. z. wylosowano następujące obligacye powiatu wrzesińskiego,

I emisyja (z roku 1857)
Lit. A. na 1500 mr. Nr. 19. 41.
„ B. na 300 mr. Nr. 61. 166.
„ C. na 150 mr. Nr. 15. 16. 91. 158.
II emisyja (z roku 1870).
Lit. B. na 300 mr. Nr. 62. 99.
„ C. na 150 mr. Nr. 2. 6. 18. 98.
III emisyja (z roku 1873).
Lit. A. na 3000 mr. Nr. 16.
składac należy w stanie kursowym, a mianowicie obligacye I i III emisyji z kuponami od 1 kwietnia rb. i z talonem, a obligacye II emisyji z kuponami od 1 lipca rb. i z talonem za wypłatą wartości nominalnej w gotówce w tutejszej kasie powiatowo-komunalnej, jako też w handlu wekslowym R. Seegal w Poznaniu.
Obligacye I emisyji przyjmując i nadal dom handlowy H. C. Plaut w Lipsku a obligacye II emisyji bank handlowy A. H. Heilmann i Sp. w Berlinie. Przymioma się również wymianę już dawniej wylosowanych obligacyi jako to:

I emisyji (z roku 1857).
Lit. A. na 1500 mr. 14. 54.
„ B. na 300 mr. 38. 100. 127. 169. 170. 172.
„ C. na 150 mr. Nr. 13. 38. 39. 51. 187. 197.
II emisyji (z roku 1870).
Lit. B. na 300 mr. Nr. 1. 100.
„ C. na 150 mr. Nr. 32. 34. 67. 100.

* **Donoszą** niedawno z Prus Zachodnich, że leśniczy jakiś królewski ogłosił w dzienniku powiatowym, iż takim tylko pasterzom wolno pasać w borach do jego należących rewiru, którzyby się znajomością języka niemieckiego wylegitymować mogli. Charakterystyczne to na dzisiejsze stonunki! Obecnie donoszą nam, że w Księstwie naszym w kompleksie dóbr należących do Polaka w powiecie wyrzyckim dał odprawę zarząd leśny chłopkowi, zgłaszającemu się z kartką pisaną w języku polskim o wydanie zakupionych desek z tego powodu, iż urzędnik leśny nie rozumie i nieuwzględnia języka polskiego.

* **W powiecie brodnickim** był przy pewnej szkole żyd, jako właściciel folwarku, przez długie lata członkiem dozoru kościelnego. Inspektor lokalny dowodził teraz, że żyd nie może być doradcą chrześcijańskiej szkoły. Wyższe władze rozstrzygnęły jednakowoż, że wedle nowej ordynacyi szkolnej z d. 11 marca 1872 r., nie można żydów li tylko dla ich religii usuwać z dozoru szkolnego (G. z. Toruńska).

* **Rejencya kwidzyńska** Odebrała w 1875 roku 30 duchownym katolickim lokalną inspekcya szkolną, a mianowała na ich miejsce 23 właścicieli posiadłości ziemskich, 3 burmistrzów, 2 rektorów, 1 lekarza, 1 posażubowego oficera, 1 kasjera, 1 inspektora i 1 nauczyciela seminarium. Oprócz tego powierzono w 9 przypadkach inspektorom powiatowym inspekcya lokalną.

* **Wywóz spirytusu** z Królestwa Polskiego, Ziemi zabranych i Rosyi za granicę mógł się dotąd odbywać jedynie morzem lub przez komory: wierzbołowską, głójewską, aleksandrowską, sosnowicką, granicką, wołycką i radziwiłłoską. Obecnie z rozporządzenia rosyjskiego ministerstwa skarbu dozwolono na wywóz przez komory celne: słupską, szczepiarską i pyzdrowską.

* **Długi wiek.** W Królestwie Polskiem w powiecie łowickim we wsi Kosiarkach pod Warszawą mieszka kobieta wiejska, nazwiskiem Łucya Uceziwek, urodzona dnia 13 grudnia 1709 r., ciesząc się dobrą zdrowiem. Skończyła więc przeszło 166 lat. Fakt ten, zdawałoby się, nieprawdopodobny, jednakże jest najprawdziwszym; stwierdzony został urzędowo tak za pomocą metryki chrześcijańskiej, jak i zeznań najstarszych ludzi w okolicy, świadczących, że wspomniana kobieta jest rzeczywiście tą samą Łucya, którą oni znali w dzieciństwie swém już starą zgrzybiłą kobietą. Łucya mieszka przy swoim prawnuku.

* **Listy Zygmunta Krasieńskiego.** P. Chamiec w ostatnim numerze *Tygodnia* w „Kronice pruskiej“ donosi, że w prywatnych rękach znajduje się znaczny zbiór listów autora „Irydiona“, pisanych do rozmaitych osób. Wiele z tych listów z rozmaitych powodów nie może być drukowanych, należałoby się jednak zająć choć częściowem ich wydaniem. Pan Chamiec wzywa nakoniec redakcyę pism krajowych, ażeby upomniały się o tę własność narodową.

* **Spisznica literacka** po Andersenie. Jak się Aca demy dowiaduje, przy końcu b. m. zostaną sprzedane manuskrypty Andersena jako też jego listy na publicznej licytacji, a uzyskana z tego suma przeznaczona zostanie na przytulisko sierot.

* **Rygski Wiestnik** donosi o wykryciu w Rydze grubej kradzieży w kasie komitetu giełdowego. Zawiadowca jej, niejaki Eck, nauczyciel buchalterji w politechnicznym instytucie, wyjechał na tydzień za urlopem, nie zdawszy nikomu kasy, a gdy urlop minal i nie było go widać, pokazało się, że znikły dwie skrzynie żelazne z pieniędzmi i depozytami. Na razie obliczono brak 81 tysięcy rubli, lecz zachodzi obawa, że operacye „kredytowe“ Ecka dalej jeszcze sięgną.

* **Pomnik Byrona.** Piszą z Londynu: Na ostatniem posiedzeniu komitetu zajmującego się wystawieniem pomnika dla Byrona uchwalano, żeby pomnik postawić w Green-Parku naprzeciwko domu w Piccadilly, gdzie poeta dłuższy czas mieszkał.

* **Petycyja** względem podatku na długie suknie. Jakiś J. Müller z Monachium przesłał petycyę do bawarskiej Izby poselskiej, aby uchwalila podatek na długie suknie dam, oznaczając wysokość jego od 15 do 1000 marek. Petent sądzi, przez nałożenie rzezonego podatku damy przestana nosić długie suknie, tak szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

* **W Paryżu** odbyło się w dniu 17 lutego r. b. publiczne zgromadzenie członków Towarzystwa Bratniej pomocy. Fundusze złożone na ręce zarządu, nielicząc sum przesłanych z Galicyi przed zawianiem Towarzystwa w sumie 7307 fr. 40 cent. według sprawozdania, które odczytał pan Wincenty Mazurkiewicz wynosiły w trzech ostatnich latach, z kraju 4114 fr. 92 cent., z emigracyi 5259 fr. 60 cent. Z powodu tak szupłej sumy dochodów zmuszony był zarząd ograniczać, albo zupełnie odmawiać żądanej pomocy. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że tak pożyteczne Towarzystwo nie upadnie, przełamie z czasem wszystkie trudności i zyska poparcie emigracyi i kraju.

* **W Paryżu** zakończyła życie w tych dniach księżna Drucka-Lubecka, z domu hr. Scipio del Campo, wdowa po ministrze skarbu z czasów Królestwa Polskiego. Po śmierci męża zamieszkała stale w Paryżu, od lat kilku pozbawiona wzroku, zmarła w nader podeszłym wieku.

* **Żona** po sp. Michale Wisniewskim, znanym autorze historyi literatury polskiej, umarła, jak donosi *Dzienn. Pozn.*, w dniu 26 z. m. w Nissie (na byc zapewne w Nizy w Włoszech). Nieboszczka była z domu Lisiecka a imię jej Elżbieta.

* **Kalendarz.** Jutro w środe, dnia 12 kwietnia Juliusza, papieża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 50.

Długosc dnia 13 godzin 37 minut.
Wypadki historyczne. 1069 Urodzenie królowicza Mieczysława syna Bolesława Śmiałego. — 1467 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1615 Potwierdzenie holdu Kurlandji i Semigalji.

